



## Pismiono Kaszëbsczi Zemi

NR 5 (44) ROK II

PÙCK - RĚMIÔ - WEJROWÒ

31 stëcznika 1996

...jak zwalczać plotki, jak przygotować konferencję?...

### SAMORZĄD I INFORMACJA

Samorządy naszych gmin oceniane są przez mieszkańców, często po tym, w jaki sposób przeprowadzają gminne inwestycje. Inaczej mówiąc - ludzi interesuje na co wydawane są ich wspólne pieniądze. I wszystko jest dobrze, gdy powstają nowe nawierzchnie ulic, chodniki wykładane są płytkami i ogólnie wzrasta estetyka naszej wsi bądź miasta. Kiedy bowiem zapytać przeciętnego mieszkańca przeciętnej gminy na Kaszubach, co jego zdaniem lokalne władze powinny w pierwszej kolejności zrobić dla swoich obywateli, to najczęściej odpowiedź sprowadza się do braku asfaltu, dziur w nawierzchni i błotnych ścieżek zamiast chodników. Rzadko usłyszeć można o potrzebie skanalizowania gminy, działań na rzecz ochrony środowiska czy np. gazyfikacji.

Inaczej do problemu priorytetów inwestycyjnych zdają się podchodzić zarządy i rady wielu naszych samorządów. Szczególnie widać to w gminach nadmorskich, gdzie szeroko rozumiana ochrona środowiska, jest podstawą inwestowania w rozwój bazy turystycznej. Z turysty żyją nad morzem niemal wszyscy. Mimo to, tu również wielu jest takich, którzy w pierwszym rzędzie widzą potrzeby związane z podnoszeniem estetycznych walorów letniskowych miejscowości na nadmorskich. Gdyby pieniędzy chciało starczyć na wszystko, nie byłoby problemu. Tymczasem środków na inwestycje wciąż brakuje - nawet gminom bogatym. Poprzedni system pozostawił bowiem naszej młodej demokracji lokalnej tysiące nierozwiązanych spraw. Jednak przeciętnego obywatela może to zupełnie nie interesować. On domaga się spełnienia jego potrzeb. Jeśli nie są one spełnione, a władze gminy nie tłumaczą dlaczego, obywatel ma prawo czuć się lekceważony i w następnych wyborach samorządowych odda swój głos na kogoś zupełnie innego.

A zatem czas już, by władze w gminie zdały sobie sprawę, że prawo do informacji nie jest przywilejem zarezerwowanym tylko dla wybranych. Jest ku temu doskonała okazja. Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej wydała właśnie książkę „Grochem o ścianę?”. Książka radzi, jak powinien wyglądać system informacji w

gminie. Radzi też samorządowcom, jak korzystnie się prezentować, jak zwalczać plotki, jak przygotować konferencję prasową i jak np. wystąpić przed kamerą. Zdaniem dyrektora Fundacji Jacka Kozłowskiego - byłego rzecznika rządu J. K. Bieleckiego, a swego czasu szefa programów informacyjnych w gdańskim ośrodku telewizyjnym, gminy nie rozumieją wciąż, że dobrze podana informacja to także szansa promocji. „Samorządowcy uważają, że urabiają sobie ręce po łokcie, lecz nikt tego nie docenia. Mieszkańcy gminy zaś twierdzą, że ci tam na górze załatwiają głównie interesy swoje i kolegów” - mówił J. Kozłowski w wywiadzie dla „Gazety wyborczej”.

W mojej pracy dziennikarskiej często zaglądam do urzędów gmin. Tylko nieliczne z nich mają swoich rzeczników prasowych. Jeszcze mniej wydaje gminne pismo informacyjne, takie w którym znalazłyby się poszczególne uchwały rady z ich uzasadnieniem. Gdzieś tam gminne władze próbują docierać do mieszkańców z informacją poprzez lokalne media. Gdy jednak coś nie zagra tak, jak trzeba, to te same media są przeważnie temu winne. Tymczasem w książce „Grochem o ścianę?”, jedna z 12. jej autorów - Marzanna Doering radzi samorządowcom: „Dziennikarze są leniwi i nie muszą znać się na tym co robimy, my natomiast musimy znać się na tym co robią dziennikarze.”

dok. na str. 4

Stanisław Gostkòwsczi

### Przestrzega

Nieròz bë sę człowiek  
w sobie zamknął òd gòrzu,  
ùcek òd lédzy jak rëbòk na mòrze.  
Bò gòdóm i proszã dërch wszëtczich wkòł,  
że w grëpie nas nie złómie  
nawet mòcny wół.  
Le nasz lédze do kaszëbszczëgò wòza  
nie chcą rãczy przëtożëc,  
są ùpiarti jak kòza.  
Na tim doch wòzu przez historii czasë,  
wiezemë najã Tatczëznã,  
jak skòrb przez bòrë i lasë.  
Tej sej nas chtos czidnie i zrzuca z wòza,  
a më dërch slepi i ùpiarti jak kòza.  
Jaz przëndze czas, co nie dój Bòże,  
że nas wërwiã z Òjców zemi,  
abò ùsekã jak zbòżë.

### NAGRODY „POMERANII”

Tradycyjnie już na początku roku redakcja „Pomeranii” przyznaje Skry Ormuzdowe oraz nagrodę im. Romana Wróblewskiego. Przyznawane od połowy lat 80. Skry Ormuzdowe są honorowymi wyróżnieniami osób indywidualnych i zespołów, które przez swoją aktywność, często nie dostrzegany i nie doceniany wysiłek twórczy, przyczyniają się do powstawania nowej jakości w życiu społecznym, ożywienia kulturowego różnych grup i środowisk. W tym roku „Pomerania” Skrami Ormuzdowymi wyróżniła:

\* **Agnieszkę Cyrę** z Lipnicy za założenie i kierowanie zespołami folklorystycznymi „Gochoy” i „Małe Gochoy”; zespoły te należą do najbardziej prężnych kaszubskich grup artystycznych w województwie śląskim;

\* **Romana Klimę** z Tczewa, założyciela Muzeum Wisły, niestrudzonego propagatora przejawów kultury duchowej i materialnej terenów wiślanego szlaku; laureat przyczynił się również do wzbogacenia wiedzy o kaszubskim rybołówstwie nadbałtyckim, rozwoju Muzeum Rybołówstwa w Helu;

\* **Edmunda Lewañczyka** z Żukowa, kaszubskiego gawędziarza i konferansjera; dzięki swojemu krasomówczemu talentowi, znakomitemu kontaktowi z widownią popularnych programów estradowych, stworzył atrakcyjny wizerunek kaszubszczy-

zny w szerokich kręgach odbiorców;  
\* **Jerzego Łyska** z Gnieźdźewa, kaszubskiego piosenkarza i poetę, od ponad 25 lat występującego na nadmorskich estradach koncertowych; laureat jest autorem kilku tomików poetyckich, wielu kompozycji muzycznych, wydatnie przyczynił się do upowszechnienia piosenek w nowoczesnej aranżacji;

\* **Kaszubski Zespół Teatralny „Bina”** z Sierakowie, który w ostatnich latach wystawił kilka kaszubskich sztuk teatralnych, entuzjastycznie przyjętych przez widzów i bardzo pozytywnie ocenionych przez recenzentów lokalnej prasy; artystyczne umiejętności zespołu kierowanego od początku przez Barbarę Klawikowską znalazły także uznanie u profesjonalnych znawców teatru.

Nagrodę im. Romana Wróblewskiego „Pomeranii” przyznaje od 1984 roku, w pierwszych latach jeszcze za życia fundatora, dziennikarza radiowego z Warszawy; publicysta związany więzami rodzinnymi z Gdańskiem i Kaszubami postanowił corocznie wspierać finansowo początkujących twórców literatury kaszubskiej. Wśród laureatów tej nagrody znaleźli się autorzy o uznanym dziś dorobku twórczym, m.in. Jaromira Labudda, Eugeniusz Gołąbek, Ryszard Landowski, Jerzy Stachurski.

dok. na str. 4

## CIEŻ JE CZĘC

\*\*\*

W Szczecinie po 352 latach udało się odtworzyć bibliotekę dla edyktu Księstwa Pomorskiego. „Książnica Pomorska”, bo tak nazywa się ta placówka, to nie tylko ważny księgozbiór, ale także wydawnictwo. Ostatnio „Książnica” wydała m.in. monumentalne dwutomowe dzieło Edwarda Rymara - „Genealogia książąt pomorskich”. Pozycja ta powinna zainteresować wszystkich chcących poznać dzieje książąt, którzy tytułowali się władcami Pomorza i Kaszub.

\*\*\*

W 51 rocznicę pamiętnego „Marszu Śmierci”, jaki hitlerowcy zgottowali więźniom Stutthofu, Koło Byłych Więźniów tego obozu koncentracyjnego 25 stycznia zorganizowało opłatek dla tych, którzy przeżyli piekło zimowego marszu przez Kaszuby. Uroczystości opłatkowe poprzedziła msza święta w Katedrze Oliwskiej, której przewodniczył ks. abp Tadeusz Gocłowski.

\*\*\*

Referendum w sprawie odwołania Rady Gminy Stara Kiszewa, które na wniosek mieszkańców odbyło się 21 stycznia, nie było prawomocne. Na 4178 osób uprawnionych do głosowania, przy urnach stało się zaledwie 551 mieszkańców gminy. By referendum miało moc prawną, powinno w nim wziąć udział 30 proc. wyborców. Przypomnijmy, że referendum było następstwem 69 dniowego strajku rodziców dzieci ze szkoły w Nowych Polaszkach, którzy zarzucili władzom gminy błędy w reorganizacji samorządowej oświaty, a także arogancję i marnotrawienie gminnego majątku.

\*\*\*

Problem finansowania przez gminę placówek oświatowych, legł także u podstaw protestu rodziców piątki ucz-

niów klasy „O” w miejscowości Tępcz w gminie Luzino. Zarząd gminy zdecydował o likwidacji zerówki w Tępczu, a dzieci miały uczęszczać do odległego o 3,5 kilometra Wyszecina. Rodzice nie zgodzili się, by sześciolatki dojeżdżały do szkoły autobusem. Zarząd zaś twierdzi, że gminy nie stać na utrzymanie jednoklasowej szkoły w Tępczu. Obie strony trwają przy swoich stanowiskach. Konflikt trwa.

\*\*\*

Okazuje się, że kaszubskie dziecięce zespoły kołędnicze mogą wygrywać także w przeglądach, które odbywają się w innych regionach. Udowodnił to zespół „Kielek” z Kiełpina, zwyciężając na Czwartym Diecezjalnym Przeglądzie Jasełek we wsi Turze koło Tazewa. Mali aktorzy z Kiełpina zaprezentowali jasełka w języku kaszubskim. Ponadto na przeglądzie Kaszuby reprezentowane były przez zespoły z Borzestowa i Lipusza.

\*\*\*

Nasze dzieci odnoszą sukcesy także indywidualnie. Michalina Józefowicz z Orla koło Wejherowa, wystąpiła ostatnio w cieszącym się ogromną oglądalnością programie telewizyjnym „Od przedszkola do Opola”, realizowanym dla TVP przez firmę „Profilm” z Gdańska. Ośmioletnia Michasia zaśpiewała słynny szlagier Janusza Laskowskiego pt.: „Kolorowe Jarmarki”. Nie był to pierwszy występ małej mieszkanki Orla na dużej scenie. Wcześniej swój talent prezentowała już w Wejherowskim Centrum Kultury, podczas lokalnej „Mini Listy przebojów” w Bolszewie oraz w konkursie Piosenki Religijnej w Orlu, gdzie zajęła pierwsze miejsce.

AJ, ep

## Nasze imiona i nazwiska

### Albert, Albrecht, Adalbert, Wojciech

Do podanych w tytule imion należy jeszcze dodać *Olbracht, Olbrecht, Albrycht, a z Pomorza Aubracht, Aubrecht, Obracht* i inne postaci. Słownik staropolskich nazw osobowych (t. I s. 23, 25 i IV s. 107) dodaje nadto *Albart, Jalbert, Olbert, Albrycht, Albracht, Albrycht, Holbracht, Holbrocht, Jalbrecht, Jolbracht, Olbrocht, Olbrat, Olbrat, Owracht, Owracht, Ulbrecht i Ulbrycht*. Ta wielość form prowadzi nas do jednego wniosku: mianowicie obce, niemieckie i trudne dla Polaka imię przyjmowano w różnej postaci fonetycznej.

Podstawową, wyjściową formą niemiecką było imię *Adalbert*, pochodzące od staro-wysoko-niemieckiego przymiotnika *adal*, szlachetny, dziś brzmiącego *edel* i drugiego przymiotnika *beraht*, błyszczący, sławny (który w dzisiejszej niemieckiej brzmi *berühmt*), tak że całe imię można zinterpretować „promieniający szlachetnością”. W imiennictwie germańskim jest ok. 30 imion podstawowych z członem *adal*, nie licząc form skróconych i spieszonych. Również II człon *beraht* często wchodził do imiennictwa germańskiego. Odnajdujemy go np. w imionach *Ausbert, Hubert, Herbert, Robert, Humbert, Agilbert, Amalbert*. We współczesnej niemieckiej występuje kilka wariantów imienia *Adalbert*: *Adalbrecht, Adelbert* i formy skrócone: *Abbo, Albert, Albrecht* i *Bert*. Nam Polakom wiele z tych imion kojarzy się ze znanymi nazwiskami *Bert, Herbert*. W Polsce imię *Adalbert* poświadczane zostało od XII w. Wiele historycznych postaci nosiło je w formie *Albert*, jak wójt Krakowa w latach 1290 - 1312, przywódca mieszczan przeciwko Władysławowi Łokietkowi, znany przede wszystkim św. *Albert Wielki*, (zm. r. 1280), niemiecki dominikanin, filozof, teolog i mistyk, nauczyciel św. Tomasza z Akwinu, w Polsce błogosławiony brat *Albert*, założyciel zakonu albertynów o rodowym nazwisku (*Albert* było imieniem zakonnym) Adam Chmielowski, malarz.

Imię *Olbracht* nosił król polski *Jan Olbracht* (1429 - 1501), syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiej, *Olbracht* autor pierwszego podręcznika budownictwa wodnego oraz hodowli ryb stawowych - Strumiński (z przełomu XVI i XVII w.). Od tego wariantu imie-

nia pochodzi późniejsze nazwisko *Olbrzyński*. *Albrecht Hohenzollern*, książę Prus hodołował w r. 1525 Zygmuntowi Staremu na Rynku Krakowskim. Inne postaci imion tu wymienionych związane są z mniej znanymi postaciami. Jako przydomek szlachecki związany był z kaszubskimi rodzinami Lipińskich z Lipnicy w Chojnickiem, Prądzynskich z Prądzyny w tymże powiecie i Rekowskich z Rekowa w Bytowskim. Popularność imienia spowodowana została autorytetem św. Alberta Wielkiego i innymi świętymi noszącymi jeden z podanych tu wariantów imienia. Utworzono od niego także formę żeńską *Alberta* poświadczoną już od pierwszej połowy XV w., a później postać *Albertyna*. Warianty podanych tu imion dały też podstawy nazwiskom *Albrecht, Albertowicz, Bert, Hubert* i innym.

Omawiane tu postaci imion skojarzono już w średniowieczu ze słowiańskim imieniem *Wojciech*, znanym głównie dzięki św. Wojciechowi, zamordowanemu w r. 1000 przez Prusów, patronowi Polski. Przypuszcza się, że podstawą identyfikacji imion *Adalbert* i *Wojciech*, etymologicznie różnych, była okoliczność, iż św. Wojciech w czasie bierzmowania, którego mu udzielił biskup Madgeburga *Adalbert*, otrzymał na cześć bierzmującego biskupa właśnie imię *Adalbert*. Faktem jest, że jeszcze w wiekach XVII i XVIII w. księgach kościelnych Pomorza częste było imię *Adalbertus* lub *Albertus*, jeśli księgi redagowane były po łacinie, a była to praktyka powszechna. Nie spotykamy w nich imienia *Wojciech*. Ten pojawia się później w księgach redagowanych po polsku. Imię *Wojciech* jest słowiańskie i dwuczłonowe: *woj* „wojownik”, jako *Wojbor, Wojmir, Wojław i ciech*, jako *Dobrociech, Radociec* i inne.

Warto dopowiedzieć, że niemieckie imię *Ulrich* i żeński odpowiednik *Ulrike* nie należy do omówionej rodziny etymologicznej. Germaniści wywodzą je od staro-wysoko-niemieckiego *uodal* „dziedziczne bogactwo” w I członie, a w drugim dostrzegają przymiotnik *rich* „mocny”, ten sam, co występuje w imieniu *Heinrich*, polskie *Henryk, Richard*, polskie *Ryszard*.

Edward Breza

### Klechy kaszubskie (2)

## GŁAZ W WODZIE

Nad Jeziorem Raduńskim mieszkał gospodarz, który miał mało ziemi. Na jeziorze była wyspa, a na niej kawał dobrego pola. Gospodarz zapragnął połączyć swoją ziemię z wyspą i postanowił wybudować most. Jezioro w tamtym miejscu było jednak bardzo głębokie. Pewnego razu, gdy chłop mierzył tę głębokość i rozmyślał, pojawił się przed nim diabeł i spytał:

- Co tu robisz?

Gospodarz odpowiedział, że chce wybudować most.

- Nigdy go nie zbudujesz - rzekł diabeł - ale jak bardzo chcesz, to ja go wznowię.

Chłop nie wiedział, że rozmawia z diabłem więc rzekł:

- Jeśli ja go nie zbuduję, to ty też nie.

- A właśnie że zbuduję.

- No więc ile byś wziął za most, po którym mogłyby jeździć wozy?

- Pieniądzy nie biorę, bo jestem diabłem i mam ich dosyć. Zrobię ten most za twoją duszę.

- A ile lat będziesz go budował?

Jako, że był wieczór, diabeł rzekł:

- Nim rankiem kur zapieje, most będzie gotowy.

Chłop przystał na warunek diabła. Zapiął mu duszę krwią podpisując cyrograf. Diabeł natychmiast zabrał się do roboty. Zaczął zbierać kamienie i rzucać do jeziora aż huczało. Jeszcze sporo czasu było do poranka, a most już był prawie gotowy. Brakowało tylko jednego kamienia. Przestraszony gospodarz szybko pobiegł do zagrody by zbudzić kury, które siedziały na wiśni. Zaczął klaskać w dłonie i śpiewać jak kogut:

- Kukuryku, kukuryku!

Kogut słysząc to myślał, że już nastał ranek i też zapiał.

Diabeł, który leciał z wielkim kamieniem nad jeziorem słysząc śpiew kura upuścił ten głaz i musiał chłopu oddać cyrograf. Gospodarz już potem sam dokończył budowę mostu i zaczął obсіwać zbożem pole na wyspie.

Opr. Stanisław Janke

## Kaszubi w starej fotografii

Muzeum Etnograficzne Oddział Muzeum Narodowego w Gdańsku i Gdańska Galeria Fotograficzna Dział Muzeum Narodowego, od dwóch lat przygotowują wystawę pod roboczym tytułem „Kaszubi w starej fotografii”.

Celem wystawy jest pokazanie skomplikowanych losów ludzi mieszkających od wieków na terenie Kaszub, wzajemne oddziaływanie i przenikanie kultur, zmiany w architekturze wsi i miasteczek, przemiany obyczajów i mody. Wystawa będzie obejmowała okres od drugiej połowy XIX wieku do 1945 roku. Towarzyszyć jej będzie katalog zawierający najciekawsze zdjęcia. Wystawa będzie realizowana w 1997 roku w ramach obchodów 1000-lecia Gdańska.

Organizatorom zależy szczególnie na zgromadzeniu na wystawie zdjęć, które oprócz osób pokazują:

- kulturę materialną regionu - domy, widoki wsi i miast, narzędzia i sprzęty rolnicze, narzędzia i wytwory rzemieślnicze, zaprzęgi, wyposażenie domów,
- życie rodzinne i społeczne - wesela,

pogrzeby, chrzty, zebrania wiejskie, uroczystości patriotyczne i inne,

- życie kulturalne i religijne - przedstawienia teatrów amatorskich, grupy przebierańców, zdjęcia szkolne, procesje religijne, odpusty, jarmarki.

Prosimy posiadaczy takich lub podobnych fotografii o kontakt pisemny bądź telefoniczny z organizatorami wystawy. Zdjęcia można także nadsyłać listem poleconym w usztywnionym opakowaniu na adres muzeum. Fotografie powinny być wtedy zaopatrzone w nazwisko i adres właściciela, dane o fotografii: kto i kiedy ją wykonał, kogo przedstawia.

Za najciekawsze fotografie właściciele otrzymają nagrody pieniężne bądź rzeczowe. Fotografie zostaną zamieszczone w katalogu wystawy.

### Adresy organizatorów:

Muzeum Etnograficzne, ul. Opacka 12, 80-330 Gdańsk-Oliwa, tel. 52-41-39  
Kierownik Anna Kwąśniewska

Gdańska Galeria Fotograficzna, ul. Grobla I 3/5, 80-334 Gdańsk, tel. 31-71-47

Kierownik Stefan Figlarowicz

Eugeniusz Pryczkowski

# Umarł samotny „Król”

W ostatnich latach, niejednokrotnie mówiono o Królu Kaszubów mieszkającym na pustkowiach w podżukowskim Otominie. Opowieści te bardziej przypominały legendę, aniżeli coś, co w rzeczywistości miało miejsce. Odwiedzał go tam sporadycznie zmarły przed dwoma laty ks. prałat Franciszek Grucza, którego relacje pozwalały wyobrazić sobie obraz nieludzkiego życia wysokiego urzędnika państwowego II Rzeczypospolitej.

## Z Zawór do Warszawy

Karol Józef Krefft urodził się 15 VI 1907 w Zaworach pod Chmielnem. Rodzice Emil i Wanda z Dziegielewskich (nie-Kaszubka) byli bogatymi właścicielami ziemskimi, m.in. posiadali Dolne Jezioro Raduńskie. Górą część jeziora ojciec Emila zapisał córce, po mężu Zielke. Karol po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Zaworach, uczęszczał do Collegium Marianum w Pielnie i Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Gdańsku, które zakończył z wyróżnieniem. Zapraçał studiować prawo w Paryżu, na Sorbonie, jednak jego kuzyn Ottomar Zielke namówił go, by poszedł na Uniwersytet Warszawski. Tam przynajmniej będzie mógł zająć się kaszubszczyzną i dowie się, co władze planują zrobić z Kaszubami.

## „Cassubia”

Nauczelnik Karol był wyróżniającym się akademikiem. Mówił biegle w kilku językach. Doskonale znał łacinę, płynnie posługiwał się językiem niemieckim, angielskim i francuskim. Opanował również język rosyjski. Z profesorami, którzy przychylni byli Kaszubom, nierzadko rozmawiał w obcych językach. Mieszkańcy Warszawy często odnosili się do Kaszubów traktując ich jak Niemców. Wobec czego Karol Krefft postanowił założyć w 1927 roku korporację studencką „Cassubia”, której został pierwszym prezesem. Opiekunem ideowym był sam dr Aleksander Majkowski, z którym Karol utrzymywał ścisłe kontakty. Do sukcesów korporacji należy opracowanie fragmentów „Historii Kaszubów” A. Majkowskiego. Członkowie szczególnie dbali o rozpoznawanie języka kaszubskiego. Co roku odbywali zjazdy w kartuskim „Kaszubskim Dworze”. Organizacja doczekała się nawet swego sztandaru. Po wojnie uznano, że zaginął. Dopiero przed trzema laty okazało się, że przechował go Antoni Skwiercz z Gdyni, ostatni prezes Cassubii. 23 kwietnia 1993r., podczas uroczystego otwarcia Domu Kaszubskiego w Gdańsku, przekazał historyczną stanicę kontynuatorom studenckiego ruchu kaszubskiego - Pomoraniom.

## Radca prawny

Po ukończeniu wydziału prawa i odbyciu rocznej praktyki aplikanckiej w Kartuzach, Karol Krefft został radcą prawnym wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza, późniejszego pre-

zydenta Rzeczypospolitej na uchodźstwie. Wówczas pomógł wydać książkę Majkowskiego „Wspomnienia moje”. 14 lutego 1938 roku, w imieniu wojewody, przemawiał po kaszubsku nad grobem Aleksandra Majkowskiego.

Antoni Grzędzicki z Żukowa, świetny znawca życia i działalności Karola Kreffta opowiedział mi ciekawą historię, jaką zaistniała podczas odbywania praktyki aplikanckiej w kartuskim Sądzie Grodzkim, którą przedstawił w rozprawie przeciwko Aleksandrowi Labudzie, który na łamach „Zrzeszy Kaszëbszej” rozgłaszał zdefraudowanie 30 tysięcy złotych przez starostę kartuskiego Czarnockiego. Rządy sanacyjne były nieprzychylnie Kaszubom, więc Labuda z góry skazany był na porażkę. Na pytanie Kreffta, czy pozwany chce jeszcze coś powiedzieć, Labuda wstał i mocnym głosem wyrzekł: „Żądam ukarania starosty Czarnockiego za defraudację 30 tysięcy społecznych złotych oraz wielu innych malwersacji przez niego dokonanych!”.

## Starosta

Podczas II wojny światowej walczył w wojsku polskim. Cudem ujdzie mu się uchronić od śmierci z rąk niemieckich. Po zakończeniu działań wojennych wybrano go starostą kartuskim. Tam dał się poznać jako świetny i nadzwyczaj sprawiedliwy gospodarz. Szczególnie dbał, by najbardziej potrzebującym rozdano paczki UNRRA. Dlatego miejscowi zaczęli go nazywać „szczodrym” bądź

„sprawiedliwym”. Niestety, władza komunistyczna niebawem pozbawiła go urzędu starosty. Musiał odejść z czterech przyczyn: a) był synem ziemianina, b) posadzano go o kontakty z Władysławem Raczkiewiczem, a więc i Rządem Londyńskim, c) jego brat Józef, popularnie zwany Jówkiem po wojnie uszedł na zachód oraz d) był wybitnym działaczem kaszubskim. Od tego czasu rozpoczyna się szykanowanie Kreffta przez UB i SB. Wspomniany A. Grzędzicki mówi, że właśnie ciągle inspekcje, przetrząsanie kartotek, flesze, przesłuchania wykończyły tego człowieka do tego stopnia, że postanowił do końca życia ukryć się za Radunią.



Karol Krefft (siedzi w środku) w otoczeniu członków korporacji „Cassubia”

Próbował jeszcze jakoś się poddźwignąć. Był współzałożycielem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Założył w Żukowie oddział ZK-P, ale i ten niebawem upadł. Dopiero po kilku latach na nowo rozpoczął działalność. Jednak już bez swego założyciela.

## Pustelnik

Właściwie zamieszkał we wsi Lniszka, po lewej stronie traktu Gdańsk - Żukowo. Winie się tam wspaniałymi meandrami Radunia, za którą wybudował szałas. Administracyjnie jednak, teren za rzeką przypisywany jest wsi Otomino, rozproszonej za obrosniętą lasem górą. Żona Karola z córką Gabriellą nie mogły tam przebywać. Przez jakiś czas mieszkaly w Sopocie. Potem jednak wyemigrowały na Alaskę. Dawniej do jego „posiadłości” można było się dostać wyłącznie za pomocą czółna. Przed kilkoma laty zbudowano tam drewniany pomost o szerokości nie przekraczającej metra. Edmund Kamiński z Wejherowa opowiadał mi swego czasu, że domostwa strzegły dwa groźne psy. Z kolei ks. Jan Szwaba z Przodkowa, jeszcze jako kleryk (wyświęcony w 1955r.), odwiedzał Kreffta, sygnalizując swoje przybycie - zgodnie z instrukcją gospodarza - kilkakrotnym gwizdaniem.

## W siedzibie Króla

Zaopatrzone w te i jeszcze wiele innych informacji postanowiłem sam przekonać się jak naprawdę żyje kaszubski Król. Jechałem wraz z dr. Dariuszem Szymikowskim do Kartuz. Zatrzymaliśmy się w Lniszkach i udaliśmy w stronę rzeki. Przeszliśmy pomostem na drugą stronę gdzie stały dwa budynki. Jeden mały drewniany odpowiadający wcześniejszemu opisom, drugi niewiele większy, ale betonowy. Gdy w pierwszym stwierdziliśmy brak jakichkolwiek oznak życia, po zamrażającym śniegu, podeszliśmy do drugiego. Drzwi były uchylone. Zadzwoniliśmy. „Jo” - dotarł do nas głos mężczyzny. Rozglądając się na wszystkie strony weszliśmy do środka. Po prawej stronie niedługiej sieni była prowizorycznie urządzona łazienka. Podłogi wszędzie betonowe. W niewielkiej izbie zastaliśmy siedzącego na łóżku 87-letniego starca. Na nogach miał gumowe buty. Pośrodku izby był stół a na nim telewizor. Jak się później dowiedziałem, potrafił wpatrywać się w niego całymi godzinami. Na stole leżała stara biblia, którą codziennie czytał u zmierzchu życia. W pokoju panował ziąb. Widoczne były wyraźne ślady opiekuńczej działalności osób innych. Wiszące nad łóżkiem płótno z fachowo wyhaftowanym gryfem oraz obraz Matki Boskiej Sianowskiej - Królowej Kaszub, stanowiły dla nas dowód, że znaleźliśmy się w siedzibie Kreffta.

Niech bądź pochwalony Jezus Christus - energicznie powiedziałem. Starzec, nieco zaskoczony, zwrócił wzrok w naszą stronę. Nie czekając na werbalną odpowiedź zacząłem temperamentnie wykladać powody naszej wizyty. Najpierw powołałem się na nieżyjącego ks. prałata Gruczę - oczywiście po kaszubsku. To zadziałało. Kiedy zapytał o nasze nazwiska wiedziałem już, że pierwsze lody zostały złamane. W sumie rozmowa trwała nie dłużej niż dziesięć minut. Jak się okazało, bezpośrednią przyczyną dla której zaprosił nas do wnętrza, było oczekiwanie na swojego szwagra Bronisława Myszkę z obiadem, mieszkającym w samym Otominie i od lat opiekującym się sędziwym Karolem.

## Rodzina

W międzyczasie poznałem bratanicę i zarazem chrześniaczkę Karola Krystynę Witostawę Wolf z Rumi - córkę Jówki. - To on wyszukał mi drugie imię, które kiedyś nosiła siostra księcia Pomorza i Kaszub Świętopełka Wielkiego, przeorysza klasztoru żukowskiego - oznajmiła Krystyna. Od niej też dowiedziałem się o przyjeździe Janiny Gabrieli Bevan - córki Karola, zwanej popularnie Gaby, która po zmianie ustroju w Polsce zaczęła tu przyjeżdżać i roztoczyła opiekę nad sędziwym ojcem. Utrzymuje ścisły kontakt ze swoim wujem Bronisławem Myszką. Po przejściu na emeryturę Gaby planuje powrócić na rodzinne Kaszuby. Żona Karola żyje do dziś w Stanach Zjednoczonych.

dok. na str. 3

Anthony de Mello

## Zajǎcé zemi na farmie

Czej rôz, pò latach, jeden człowiek wrócił na wies z wiôldżégò miasta, dôwny sąsôd rzek do niego: „Wiész tē, że stôri farmer Smith stracył swój dobëtk?”

„Nié. Jakùz to sǎ stało?”

„Kò widzysz, rôz czedēs przēszo mù do głowē, że jegò sąsôd przestawił płot ò piãc stopów w jegò grun̄t. Zaczǎł nad tim sztanowac. W kùńcu szed do prawnika i rzek mù, że ùwôzô to za zajǎcé jegò môla.

„Cēz, prawnik tēz tak ùwôzô!”

Voltaire gôdô: „Blós dwa razy jô pòpôd czēsto w biédǎ: rôz, czedē jô stracył sprawǎ w sądze i rôz, czej jô dobët”.

dobëtk-majátek sztanowac-mysleć, zastanawiać się, môl-1.miejsce, 2.gospodarstwo dobëc-wygrać, zwyciężyć

## Duch i wilczy

W Rusji jeden chłop wziǎł swójǎ bialkǎ ze sobǎ w las że nibē jachtowac na wilczy. Leno czej wilczy nadnēkalē, òn ùcek i òstawił jǎ jima na pòzercē. Na drēdzi dżēn pòwiēsł wińc nad dwiērzama i ùdôwôł žalobǎ. Nie bawilo to długò, bô wnet miôł kòchadło, z ehtērnym za pòl rokù bēt ju żeniǎli.

Pòdczas wiesēlny nocē ùkôza mù sǎ pierszò bialka, wòlajǎcē: „Retôjta!, Retôjta!”. Dzēwilo gò, że nowò bialka nic nie widza ani nie czēła. Co noc bialka przēchôda i wòła ò pòmòc, jaż w kùńcu chłop ni móg te wētrzamac. Kùreszce wziǎł flintǎ i pònēkòł za bialkǎ z mēsłǎ, że zabije jǎ jesz rôz. Òna skręca prosto w las. Nēkòł za nią, zadzòł ò kòrcz i wēpùscył flintǎ z rǎk. W tim sztòce òhkrǎżēlē gò wilczy i pòzbawiłē žēcégò.

jachtowac-polowac kòchadło-kochanica kùreszce-wreszcie zadzòc-zahaczyć sztót-moment

## Nagrody...

dok. ze str. 1

Od kilku lat dzieło nieżyjącego już Romana Wróblewskiego kontynuują członkowie jego rodziny - Beata i Grzegorz Wróblewscy z Kopenhagi. W tym roku ufundowaną przez nich nagrodę, w wysokości 550 koron duńskich, zespół redakcyjny postanowił przyznać **Robertowi Żmudzie-Trzebiatowskiemu**, ubiegłorocznemu absolwentowi Liceum Ogólnokształcącego w Miastku, dwukrotnemu laureatowi konkursu literackiego im. Mieczysława Stryjewskiego

go w Łęborku za twórczość w języku kaszubskim. Wiersze Roberta Żmudy-Trzebiatowskiego, który zadebiutował na łamach „Pomeranii” w 1995 roku stanowią udaną próbę poetyckich poszukiwań młodego twórcy, zarówno w warstwie językowej jak i treści - tematycznie zdominowanej przez doznania i przeżycia o charakterze religijnym.

Wszystkim Laureatom gratulujemy. Uroczyste wręczenie nagród nastąpi w połowie marca br.

Redakcja

## Samorząd i informacja

dok. ze str. 1

Pamiętajmy, że tak naprawdę zwracamy się nie do dziennikarza, ale do jego czytelnika lub widza.” Często ważniejsza niż media jest informowanie obywateli w sposób bezpośredni, przez spotkania radnych, wójtów i burmistrzów z wyborcami. Nie bez znaczenia są tu też zachowania urzędników w gminie. Często ich niewiedza, czy wręcz arogancja, burzy wszelki dialog lokalnej władzy z mieszkańcami. Może w dialogu tym warto skorzystać także z doświadczeń innych gmin.

Gdy np. podkrakowska gmina Niepolomice znacznie podniosła lokalne podatki, burmistrz wystosował do każdego mieszkańca list, w którym tłumaczy swą decyzję i mówi na co pójdą te pieniądze.

Gminy muszą się zatem zastanowić nad sposobami prowadzenia własnej polityki informacyjnej. Być może w jej planowaniu pomocna okaże się polecana w tym artykule książka „Grochem o ścianę?” wydana przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej.

Artur Jabłoński

## Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodôwk do Gońca Rumskiego, Echa Ziemi Puckiej

Adresa redakcji: Rumia, ul.Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9<sup>00</sup> - 17<sup>00</sup>

Redagujē karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak tēz Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński Wędôwca: Wydawnictwo „Rumina”, drēk - „Rumina”

## Umarł samotny...

dok. ze str. 3

### Następna wizyta

u Karola przypadła w święto 3 maja br., tym razem już z kamerą telewizyjną. Przedtem odwiedziłem B.Myszka, który miał uprzedzić bohatera przyszłego reportażu. Pogoda była znakomita. Przy-



K.Krefft w Otominie wraz ze swoją matką i córką Gabrielą (po wojnie)

byliśmy około 15.00. Krefft był w wyjątkowo dobrej kondycji. Rozpoznał mnie, więc szybko mogliśmy przystąpić do dzieła. Rozmawialiśmy m.in. o jego rodzie, studiach, „Cassubii”, kaszubszczyźnie. Z wielką swadą opo-

dzo ufając naszym intencjom, była bardzo wstrzemięźliwa w opisywaniu tamtych trudnych chwil. Po dograniu znakomitej relacji Antoniego Grzędzkiego spinającej wszystkie wcześniejsze informacje w chronologiczną całość powstał ciekawy reportaż wyemitowany w jednej z czerwcowych „Rodnych Ziemi”, oraz poszerzony w gdańskiej trójce, we wrześniu ubr. W ten sposób utrwalono na celuloidowej taśmie niezwykle przeżycia a przede wszystkim oblicze „kaszubskiego króla”.

### Ostatnia droga

Już w Dzień Zaduszny br. okazało się jak cenne było to przedsięwzięcie, kiedy to odprowadzono na żukowski cmentarz doczesne szczątki Karola Józefa Kreffta. Jego trumna przykryta była stanicą zrzęszniów wykonaną przez Franciszkę Majkowską, tą samą, która okrywała trumnę Aleksandra Majkowskiego, działaczy skupionych wokół „Zrzeszē Kaszëbsczi”, Lecha Bądkowskiego czy Jana Drzeżdżona. Wzruszającą mowę pożegnalną wygłosił Henryk Sirwind Łukowicz z Gdyni - przyjaciel zmarłego, współzałożyciel Zrzeszenia Kaszubskiego. Przypomniat katolickie wychowanie Karola, jego przyjazne kontakty z biskupem Konstantynem Dominikiem, wielkie zaangażowanie w działalność na rzecz Kaszub, Kościoła, ojczyzny oraz wielką sprawiedliwość, za którą tak bardzo szanowali go miejscowi Kaszubi. W kilku kaszubskich słowach pożegnała go również prezes żukowskiego oddziału ZK-P Lidwina



Na dożynkach w Chyloni - 1938r. Po prawej Karola siedzi biskup Konstantyn Dominik. Z drugiej strony chyłoński proboszcz ks. Franciszek Mengel.

wiadał o przedwojennym ruchu kaszubskim. Co chwilę, jednak, wypytywał mnie czy obecne władze nie szykanują działaczy kaszubskich. Mimo negatywnych odpowiedzi, pytanie to wracało jak meteor.

14 maja, podczas finału „Ludowych Talentów”, który odbył się w ośrodku czasowym „Mòdrēk” w Łęczynie, umówiliśmy się na spotkanie w Janiną Bevan. Przybyła również druga córka Jówka Maria Czajka - nauczycielka jednej z sopockich podstawówek. Obecny był też Bronisław Myszk. Wszyscy szczególnie podkreślali prześladowania UB-eków. Gaby, jakby nie bar-

Kreft. Uroczystości pogrzebowe zgromadziły liczną rodzinę, przyjaciół, znajomych, sześć zrzeszeniowych pocztów sztandarowych, działaczy kaszubskich.

Ludzi ponadprzeciętnych w swoim środowisku Kaszubi nazywają „Królami”. Do nich należeli m.in. Antoni Abraham, Wicek Rogala, ks. Franciszek Grucza, czy żyjący ks. Hilary Jastak. Karol Krefft również miał to zaszczytne miano. Smutne jednak, że ten wysoki przedwojenny i powojenny urzędnik będąc „królem” odszedł w całkowitym osamotnieniu, jako nędzarz.

Eugeniusz Pryczkowski